Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście [illegible] mk., na poczcie [illegible] marki [illegible] fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

OREDOWNIK.

Nr. 18.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy zawierać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zaślubienie NMP.
Jutro: Tymoteusza b.

Poznań, sobota 23 stycznia 1892.

Słońca wschód 7,59 Zachód 4 25
Księżyca wsch. 12,42 Zach 11,3

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 22 stycznia.

Najprzew. ks. Arcypasterza

witali tak w Gnieźnie jak w Poznaniu duchowni i świeccy rozmaitych stanów. Wszystkie mowy były znakomite i świadczyły, że tak duchowieństwo, jak wierni przyjmują nowego swego Arcypasterza z czcią, uległością, zaufaniem i posłuszeństwem, którego żąda Kościół.

W Gnieźnie już w sobotę przed konsekracyą powitał Najprzew. ks. Arcybiskupa u progów prastaréj katedry gnieźnieńskiéj w imieniu Kapituł i duchowieństwa ks. Biskup Andrzejewicz i przemówił tak:

„Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Nader miły przychodzi mi spełnić obowiązek, by Celsissimum Dominum przy Jego pierwszym wstępie do Jego Metropolii powitać imieniem Kapituły, duchowieństwa i ludu Archidyecezyi gnieźnieńskiéj. W téj właśnie dyecezyi największą część życia Celsissime Domine przebyłeś, w niéj najdłuższy lat szereg pracowałeś — dzięki Ci, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, że jéj tę pociechę sprawiasz, iż tu w téj bazylice, u boku świętych szczątków wielkiego przodka Twego w urzędzie biskupim, Wojciecha św., przyjąć postanowiłeś arcykapłańskie namaszczenie i zawrzeć zaślubiny pasterstwa Twojego z nami. „Dzień to, który uczynił Pan, radujmy i weselmy się w nim.“ Wielki zaprawdę powód do radości i dziękczynienia Bogu, że po dość długiem osieroceniu i niemałych trudnościach znowu stolica arcybiskupia obsadzoną została, a większy jeszcze, że ster dyecezyi przechodzi w ręce Prałata tak godnego, zasłużonego i doświadczonego i, co nader wielkiéj jest wagi, z łona dyecezyi naszych. Pracując bowiem przez lat 26 już to przy zakładach naukowych, już też w parafiach, a nawet długie lata na trybunie sejmowéj, i to w czasach, gdzie sprawy religii i dyecezyi rozstrzygały się w parlamentach, miałeś sposobność poznać wszechstronnie i usposobienie dyecezyan i ich duchowe potrzeby i sposoby jak im zaradzić; byłeś, Celsissime Domine, świadkiem różnych przemian i wypadków bolesnych, których bliżéj nie dotknę, lubo do dziś zostawiły po sobie ślady i dopomagałeś skutecznie wymową i wpływem do naprawy stósunków kościelnych w dyecezyi, nie jesteś nam więc obcym, ale naszym i będziesz mógł powiedzieć „znam owce moje i znają imię moje“. Twoja zaś, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, wiara gorąca, przywiązanie do Kościoła i zdolności, jakiemi cię Bóg obdarzył, są nam rękojmią, że pasterstwo, zkądinąd tak trudne, bo zdaniem Ojców świętych samym Aniołom za ciężkie, sprawować będziesz nie tylko ku pożytkowi, ale i ku chwale dyecezyi i imię Twoje gadnie zapiszesz w świetnym szeregu Karnkowskich, Łubieńskich i innych wielkich tego Kościoła pasterzy.

Tego Ci, Celssime Domine, życzy Kapituła, duchowieństwo, obywatelstwo i lud, przyrzekając zarazem, że jako wierne syny Kościoła stać będziem zawsze wiernie przy naszym Arcypasterzu nie tylko w chwilach pomyślności i spokoju, ale i w chwilach, gdyby przyjść miały, a od czego nas Bóg uchowaj, ciężkich prób, doświadczeń i przeciwności, by można do nas zastósować w pewnéj mierze słowa Chrystusowe: „i będzie jeden pasterz i jedna owczarnia“. O tę jedność i zgodę, o rozwagę i karność dziś nam tak bardzo potrzebne, a raczéj o wytrwałość w jednomyślności i przywiązaniu do Kościoła zechciéj Najprzew. Arcypasterzu błagać Boga dla twych dyecezyan w jutrzejszéj Ofierze konsekracyjnéj a my z twojemi nasze złączymy modlitwy, by Duch św. jak niegdyś na Apostołów, raczył zlać na Ciebie po poświęceniu biskupiem najobfitszą miarę niebieskiéj łaski i błogosławieństwa, byś i sam czerpał z nieba moc do Twego wysokiego urzędu i owoce ich rozlewał hojnie i obficie na Twe owieczki w jak najdłuższe lata.“

Ks. Arcybiskup podziękował za to serdecznie.

W Poznaniu na dworcu w imieniu Kapituł i duchowieństwa powitał Najprzew. ks. Arcypasterza ks. kan. prałat Dorszewski temi pięknemi słowy:

„Najprzewielebniejszy książę Arcybiskupie“!

Otrzymawszy sakrę biskupią przy grobie świętego Wojciecha odbywasz dzisiaj, Najdostojniejszy Arcypasterzu, radosny i wspaniały ingres do katedry biskupstwa ongi polskiem zwanego, która co do czasu erekcyi żadnéj innéj na dawnéj ziemi polskiéj nie ustępuje pierwszeństwa.

W téj katedrze spoczywają królowie, książęta, Biskupi, prałaci i obywatele dobrze zasłużeni w administracyi kraju i Kościoła — nam na przykład podani.

W progach téjże katedry wita Cię z czcią i uszanowaniem Kapituła Metropolitalna, reprezentująca instytucyą Presbyteryi czasów apostolskich. Kapituła ta skora do pracy i gotowa do rady, bo tylko wśród zgodnych Bóg mieszka.

Wiernie Ci służyć będziemy vinculo prefessionis przywiązani do Dostojnéj osoby Twojéj, jak do Aarona Eleazar i Ithamar, jak do ojca synowie. Wiernie Ci służyć będziemy w interesie Kościoła Chrystusowego, w rozmnażaniu bogobojności ludu tak mocno przywiązanego do Stolicy Apostolskiéj i do wiary ojców swoich.

Ty zaś, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, ufamy, że przed nami postępować będziesz jako słup ognisty przed obozem izraelskim, trzymając się sztandaru — Krzyża świętego.

Streszczamy życzenia nasze w tych krótkich i prostych słowach: Vive diu et vive Deo!“ (Żyj długo, żyj dla Boga!)

Ks. Arcybiskup odpowiedział, że ucieszyły go słowa proboszcza Kapituły poznańskiéj i że o ile sił jego starczy, starać się będzie o to, aby sprostać posłannictwu, którego ciężar wziął na barki swoje. „W imię Pańskie wstępuję w progi téj katedry metropolitalnéj kościołów naszéj archidyecezyi, któréj, oby Bóg pozwolił mi być dobrym pasterzem“.

U progu naszéj katedry poznańskiej witał Najprzew. ks. Arcybiskupa w imieniu tutejszéj Kapituły i licznie zebranego duchowieństwa ks. kan. prałat Wanjura po polsku w tych serdecznych słowach:

„W imieniu i z polecenia Kapituły Metropolitalnéj Poznańskiéj miło mi powitać Cię, Najprzew. Arcypasterzu, w tym starym grodzie naszym i wyrazić Ci na samym wstępie hołd i powolną uległość naszą.

Witamy Cię, Cesissime Domine, w imię Boże i — ofiarujem Ci serca i pomoc — nie na tę chwilę uniesienia i radości, boby to było, jak dobrze rozumiesz, nieskończenie małą rzeczą — ale na dni przeciwności i utrapień, jeżeliby Cię takowe, co nie daj Boże, nawiedzić kiedyś miały.

Witamy Cię radośnie i serdecznie i zapraszamy uprzejmie w progi nasze — na długie, szczęsne, błogia lata zbożnéj pracy i obfitéj zasługi i rzetelnéj.

Błogosławiony bądź, bo przychodzisz do nas w imię Pańskie. Wybrałeś sobie za sztandar Pana Jezusa - niech On Ci będzie wzorem, On pomocą, On pociechą i On sam zapłatą i chwałą.“

Teraz zaśpiewano „Te Deum laudamus“ i pochód ruszył do kościoła przed wielki ołtarz. Dalszy przebieg uroczystości już znany Czytelnikom.

Następnie podamy powitalne mowy świeckich, naturalnie nie wszystkie, boby na to w piśmie naszem miejsca nie starczyło.

— Od Redakcyi „Dziennika Pozn“. przysłano do nas świstek, zadrukowany takim drukiem:

Od ks. Wawrzyniaka, Patrona Związku Spółek zarobkowych i dyrektora Banku ludowego w Śremie odbieramy z prośbą o ogłoszenie pismo następujące:

„Do Szanownego Komitetu prowincyalnego wyborczego na W. Księstwo Poznańskie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Komitetowi, iż mandatu poselskiego z okręgu wyborczego średzko śremsko wrzesińskiego przyjąć pod żadnym warunkiem nie mogę. Obrachowawszy się bowiem z swemi siłami, przyszedłem do tego głębokiego przekonania, iż będąc Patronem Związku Spółek zarobkowych i dyrektorem Banku ludowego, które wiele pracy i trudu wymagają, albobym z nadmiaru obowiązków te instytucye zaniedbał, albo nie pełnił należycie obowiązków poselskich. Przytem obecność moja w Śremie jest teraz konieczną dla ratowania wedle mojéj możności wielu, którzy znaczne straty z powodu upadku Kasy oszczędności ponieśli.

Szanowny Komitet zatem i wyborcy wyrozumieją powody, dla których mandatu poselskiego przyjąć nie mogę i za złe mi tego nie poczytają, tem bardziej, że ja o mandat poselski się nie starałem i wybór mój na kandydata bez porozumienia się zemną na zebraniach wyborczych powiatowych nastąpił.

Z głębokiem uszanowaniem
Ks. Wawrzyniak.“

Zkąd wyborcy mają wyrozumieć? przecież ks. Wawrzyniak nie uważał nawet za stósowne odezwać się wprost do wyborców przez pisma publiczne, tylko napisał powyższy list do Centralnego Komitetu, który ten list znowu na świstku dostaje się do „Oręd“. ale nie od Centralnego Komitetu, jakby być powinno — tylko pokątnie bo przez Redakcyą „Dziennika“ — i w ten sposób dostaje się do wiadomości tych wyborców, którzy ks. Wawrzyniaka zaszczycili swem zaufaniem.

Ks. Wawrzyniak pisze, że go postawiono na kandydata bez porozumienia się z nim. Być może w Środzie i w Wrześni — choć wiemy skąd inąd, że toczyły się narady w téj sprawie, — ale jakże się to mogło stać w Śremie?

Mój ty święty Boże, jak to wszystko smutnie wygląda!

Nie koniec na tem, że ks. Wawrzyniak dziękuje za zaufanie i mandatu nie przyjmie. Myśmy już przed 10 dniami pisali, że ksiądz W. na mandat poselski nie dostanie pozwolenia od ks. Arcybiskupa.

Nie koniec na tem, powtarzamy, bo teraz zastanowią się wyborcy, czy wogóle zebrania w Śremie, a mianowicie w Środzie i Wrześni były legalnie zapowiedziane i legalnie prowadzone.

— **Wiece szkolne** w Prusiech Zachodnich i na Warmii. Wiec w Starogadzie odbył się w niedzielę dnia 17 bm. Przybyło nań około 400 uczestników z miasta i okolicy. Liczyliśmy wprawdzie na większy jeszcze udział, lecz powiadano, że i w powiecie wkrótce po parafiach (np. w Lubichowie) się wiece szkolne odbędą. Z księży przybył

— prócz miejscowych — tylko ks. dziekan Trętowski ze Zblewa.

Wiec zagaił ks. proboszcz Block, poczem odśpiewano pieśń „A wczoraj z wieczora." Poczem zakomunikował ks. proboszcz, iż były poseł pan Kalkstein z Klonówki z powodu choroby na wiec nie mógł przybyć, ale zasyła wiecownikom pozdrowienie.

Następnie mówił ks. proboszcz Block o szkole blisko godzinę i przedstawił krzywdę dziejącą się naszym dzieciom. W Starogardzie jest 425 dzieci katolickich, 289 ewanielickich i 24 żydowskich, nauczycieli katolików jest 6, ewanielików 6 i żyd 1.

W końcu odczytał ks. proboszcz petycyą, w której wiecownicy domagają się:

1) żeby przywrócono w szkołach naukę języka polskiego:
2) żeby naukę religii w katechizmie i biblijnej historyi tak udzielano, jak była przed r. 1873, żeby takowa nauka na wszystkich stopniach szkoły w ojczystym języku dzieci udzielaną była;
3) żeby i w śpiewaniu pieśni kościelnych w polskim języku w szkole dzieci uczono;
4) żeby dozór nad szkołami naszym duszpasterzom został oddany, abyśmy większe zaufanie do szkoły mieli;
5) żeby tutejszą szkołę symultanną zamieniono na konfesyjną; życzenie to łatwo wykonać, bo obecny dom szkólny za mały i nowy trzeba budować.

Petycyą przyjęto jednogłośnie i licznie podpisywano. Wiec zakończył się pieśnią: „W żłobie leży ." (Z Gaz. Gdańskiéj.)

— Pierwszy wiec w sprawie szkolnéj na Warmii, jaki się 17 bm. w W. Purdzie odbył, miał bardzo poważny przebieg. Stawiło się nań, pisze „Gaz. Olsztyńska", około 60 osób, przeważnie zacnych gospodarzy. Zebranie zagaił pochwaliwszy Pana Boga, gospodarz p. Preylowski, tłómacząc w krótkich słowach cel zebrania. Przewodniczącym zebrania obrano gospodarza p. Prassa, ławnikami gospodarzy pp. Szafrynę i Hahna.

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olsz." p. Pieniężny, i w dłuższem przemówieniu wskazywał na zgubne skutki płynące z tego, że dzieciom polskim nauka religii św. w szkole udzielaną bywa po niemiecku. Zasady wiary św., tylko w języku ojczystym wykładane mogą gruntownie się zaszczepić w duszę dziecka. Przyznają to nawet sami Niemcy.

Zebrani w zupełności godzili się na na wywody mówcy. Wykazało się także, że w parafii Purdzkiéj nigdzie też w szkole polskiego czytania ani przez jednę godzinę tygodniowo nie uczą, jak to za wstawieniem się naszego Najprzew. ks. Biskupa rejencya miała nakazać. Zebrani uchwalili wysłać petycyą do rejencyi z prośbą o przywrócenie języka polskiego w nauce religii św., albo przynajmniéj o zaprowadzenie jednéj godziny tygodniowo polskiego czytania, iżby dzieciom ułatwić naukę przyspasabiającą do Sakramentów św. u księdza.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć Ojca św. i Cesarza, przewodniczący podziękował zebranym za przybycie na wiec i pochwaleniem Pana Boga posiedzenie zamknął.

Nowiny polityczne.

— **Paryż.** W francuzkim parlamencie przyszło zeszłego wtorku do bardzo skandalicznych scen. Już to ci Francuzi mają zawsze gorącą krew i nie umieją zachować równowagi.

Bulanżyści francuzcy napisali w jednym z swych dzienników artykuł, w którym obrazili ministra spraw wewnętrznych Constansa, posądzając go o popełnienie jakiejś niemoralnej sprawy, a nadto przysłali żonie ministra kilkanaście listów bez podpisów, zohydzających całą rodzinę ministra.

Nie dosyć na tem. Nie skończyło się na napisaniu obelżywego artykułu. Posłowie Lessene i Laur — bulanżyści — zapytali się na posiedzeniu sejmu rządu, jak myśli sobie postąpić z takim ministrem, któremu publicznie zarzucono niemoralne sprawy. Na to odpowiedział minister Freycinet, że o takich sprawach rozprawiać nie można, bo by to rządowi ubliżało. Na sali zebrań powstało zamieszanie, objawy radości z jednéj, a oburzenia z drugiéj strony: wśród wielkiéj wrzawy krzyknął bulanżysta Laur, że minister Constans jest podejrzaną osobistością, którą już od dawna publicznie napiętnowano.

Minister Constans, obrażony takiem oświadczeniem do żywego, przybiegł do posła Laura i wyciął go w twarz. Powstało nowe zaburzenie, przyjaciele Laura otoczyli go i z zaciśniętemi pięściami grozili ministrowi, przytem przyszło do nowej bójki pomiędzy posłem republikańskim Dulpechem, a bulanżystą Castelinem. Pierwszy wypoliczkował drugiego niemiłosiernie.

Prezydent Floquet chciał wszystko złagodzić i uspokoić wzburzone umysły. To mu się jednak nie udało, ponieważ na sali powstawały coraz większe zgiełki i krzyki. Floquet musiał rozwiązać z powodu tego posiedzenie.

Posłowie wyszedłszy z sali zebrań, poszli się bić i policzkować na nowo na korytarzach, przyczem jeden z dziennikarzy, znajdujących się również na korytarzu, wypoliczkował posła Bondeau bulanżystę.

Pomiędzy kilku posłami przyszło do pojedynków.

Mówiono, że minister Constans ustąpi ze swego stanowiska z powodu przykrego zajścia. Wiadomość ta zdaje się być jednakże nieprawdziwą, ponieważ wszyscy ministrowie oświadczyli się solidarnie za swym kolegą, chwaląc jego energiczne wystąpienie wobec posła Laura i nie życząc sobie, aby ustępował ze swego stanowiska.

Dzienniki francuzkie są też po stronie ministra, ubolewają jednak, że się wydarzyły tak skandaliczne sceny przy końcu 19 wieku.

Poseł Laur wyzwał ministra Constansa na pojedynek i przysłał mu swych sekundantów. Minister odpowiedział jednak, że z takim człowiekiem, jak Laur, się nie bije.

— **Teheran.** Donosiliśmy już o ostatnich zaburzeniach w Persyi i o tem, że zanosi się na prześladowanie i mordowanie mieszkających tamże chrześcijan. Rozruchy, wszczęte przez krajowców, wcale dotąd się nie uspokoiły, ale przeciwnie stają się z każdym dniem groźniejsze i niebezpieczniejsze. Przeciwko rewolucyonistom wysłał rząd perski wojsko. Rozpoczęła się długa krwawa i zacięta walka, w której klęskę poniosło wojsko rządowe. Z Teheranu, stolicy Persyi, przysłano wtedy pobitemu wojsku rządowemu, które już poszło w rozsypkę, a które rewolucyoniści ścigali zacięcie, świeże posiłki. Przyszło do drugiéj walki w Kallat Dascht, w której ostatecznie zwyciężyło wojsko rządowe. Po obu stronach legło na placu walk po kilka set ludzi. Wielka liczba żołnierzy została poranioną i w niewolę zabraną, tak po stronie wojska rządowego, jak i rewolucyonistów. Pomimo przegranéj walki buntownicy się nie uspokoili, skryli się do poblizkich lasów i zbroją się na nowo, przytem czyniąc wycieczki do miast i wsi, które palą i niszczą, a mieszkańców mordują.

W zapasach z Pohańcami.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy).

Niedaleko Tolmu, nad Dunajem, gdzie się wojsko nasze miało przez tę ogromną rzekę przeprawiać, nastąpiło pierwsze spotkanie z księciem Lotaryngskim. Przybieżał do króla, zdając się pod jego dowództwo, a dziwując się okazałości wojska i orszaku królewskiego. U nich bo tego przepychu nie było. Książę Saski także jeden z wodzów, chodzili zawsze w bardzo prostéj szacie czerwonej, takąż szarfą był przepasany. Ale za to karność u nich była wielka, a króla Sobieskiego słuchali bardzo i ciągle wypytywali, czy nie ma czego do rozkazania.

Turcy ani się wojska polskiego spodziewali, pogłoskom nie wierzyli i dość spokojnie stali pod Wiedniem, podkopując wały bronice miasta i celnemi strzały niszcząc mury forteczne.

Wreszcie zaczęło się przeprawiać przez most, który acz dobrze zbudowany, pod wielkim ciężarem ciągnącego wojska psuł się ciągle. Słota też wiele w pochodzie przeszkadzała. Drogi były straszne, wszędzie pełno lasów i gór a nawet przewodnicy nie umieli wskazywać, kędyby najwygodniéj było przejść. Ale król naglił i choć z biedą o chłodzie a nieraz i głodzie szło wojsko dalej.

Książęta i wodzowie niemieccy, których było wielu, garnęli się do naszego króla, a elektor bawarski bardzo się zaprzyjaźnił z królewiczem, którego ojciec i matka fantanikiem nazywali.

Wreszcie po bardzo ciężkiéj przeprawie przez Dunaj, stanął król z wojskiem na górze, zwanej Kalenberg. Ztąd już było widać obóz turecki jak na dłoni. Wojsko nie miało prawie co jeść, bo wozy z zapasami musiano pozostawić nad Dunajem. Zimno dokuczało i wiatr bił w oczy, że ludzie ledwo się mogli utrzymać na koniach.

Z Wiednia widziano już wojsko polskie, rozłożone na górze; komendant Staremberg puszczał race, na znak, że czeka pomocy pilnéj. Wojsko zajmowało pół mili wszerz, a saméj piechoty było dwadzieścia pułków.

Droga na dół pod sam Wiedeń była przykra, bo przez lasy i zarośla, ale wojsko, które już tyle przeszło, nie lękało się téj przeszkody.

Wezwawszy tedy pomocy Boskiej, ruszył Jan III dnia 13 września 1683 na Turków.

Walka była straszna, bo Turcy mieli ogromne siły, ale widocznie Opatrzność Boska tak już zrządziła, że nasi, acz mali liczbą, zwyciężyli. Pohańcy po długim odporze, rzucili się do ucieczki, zostawiając wszystko na łup zwycięzców.

Radość zapanowała niesłychana, bo takiego świetnego zwycięztwa nie pamiętano w dziejach świata.

Co się naszym w ręce dostało, tegoby chyba nikt nie zliczył. Bogate namioty pełne kosztownych sprzętów, materyi, klejnotów i broni, konie tureckie sławne z bogatemi rzędami, pieniędze i amunicya, wszystko to było nagromadzone w niesłychanéj ilości.

Wielki Wezyr uciekł na koniu w jednéj tylko szacie, rzucając resztę na łup zwycięzkich wojsk. Namioty wezyrskie zajmowały taką przestrzeń, jak całe miasto, a pełno w nich było pokoi, łazienek, nawet ogrodów z kwiatami. Kosztowności i klejnotów bez liku.

Król zdobył chorągwie tureckie i zaraz jedną posłał do Rzymu, dla złożenia w darze Papieżowi.

Kto co chciał brał, a było z czego, bo nawet złota i drogich kamieni znajdowano garściami.

W mieście uderzono we dzwony z radości, lud wyszedł witać króla bohatera, do nóg mu padał, błogosławieństwom nie było końca. Książęta ściskali króla, jenerałowie całowali go po rękach. Dano też znać, że i cesarz niemiecki już z trwogi wyzwolony, zbliża się do Wiednia, ale Sobieski poznał łatwo, że ten go nie bardzo chętnie powita, bo się miał za coś wyższego, jako monarcha dziedziczny, a nasz król był tylko szlachcicem, wolą narodu na tron powołanym.

To też król, nie myśląc czekać na oznaki wdzięczności uratowanego cesarza, opuścił Wiedeń i wyruszył w pole o 2 mile, bo pod miastem obozować nie było można dla zepsutego powietrza od guijących trupów na pobojowisku.

Wojsko po wielkiem zwycięztwie radowało się i wypoczywało, chociaż miało wiele przykrości od Niemców. Ci zamiast wdzięczności, największą niewdzięczność okazali, jakby ze wstydu, że sobie sami poradzić nie umieli, a pomocy cudzej potrzebowali. Ani jadła dla ludzi dawać nie chcieli, ani też dla koni owsa i siana, przeciwnie kradli jeszcze, gdzie co mogli, bo im zazdrość była tych zdobyczy, które się dostały naszym zwycięzcom. Wstyd to był wielki dla tych niewdzięcznych tem bardziej, że Papież przysłał był już pieniądze na utrzymanie wojska naszego, ratującego chrześcijaństwo od niewoli tureckiéj.

Pan Michał z synem, walczyli pod chorągwią królewską dzielnie; Stefan choć był pierwszy raz na wojnie sprawił się jak stary wojownik, a ojcu, gdy to widział, aż serce rosło. Wszędzie rzucał się nasz młody bohater naprzód, rąbiąc pohańców z całych sił. Zapuszczał się za nimi tak zapamiętale, że nieraz o mało głową swéj śmiałości nie przypłacił.

Zdobył parę rumaków tureckich z bogatemi rzędami; złota też worek spory schwycił gdzieś u jakiegoś turka, ale mu nie o zdobycz chodziło, tylko o sławę, tylko o to, ażeby w tej swojéj pierwszej wojence, ukazać się prawdziwym rycerzem. Ci co nań z bliska patrzyli, musieli mu przyznać, że dzielnym był istotnie.

Dowiedział się o tem król i kazał młodego rycerza przywołać do siebie.

Zjawił się tedy w królewskim namiocie wraz z ojcem, ale był bardzo blady i na nogach ledwo się trzymał.

Król spojrzał na niego.

— Powinszować ci trzeba, zacny kawalerze, ale cóż to, wyglądasz jakby chory.

— Nic to, proszę Waszéj królewskiéj Mości — odrzekł Stefan z uśmiechem — bitem Turków, to też jeden z nich i mnie zostawił pamiątkę.

— Bardzoś ranny?

— W boku mam dziurę, ale nie głęboką.

Król kazał przywołać felczera i opatrzyć zaraz młodzieńca, a mieć o nim staranie. Ojca zatrzymał jeszcze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Petersburg. Piszą, że w gubernii kazańskiéj tyfus głodowy przybrał tak okropne rozmiary, że w szpitalach i lazaretach zabrakło łóżek i miejsca dla chorych. Wielu z nieszczęśliwych cierpi z powodu tego okropną nędzę, niewygodę i niedostatek. Setki ludzi umierają podobno na schodach mieszkań, na ulicach i na gołych podłogach.

— Petersburg. Rozruchy i zaburzenia przeciwko żydom, oraz plądrowanie domów żydowskich mnożą się coraz więcej z każdym dniem w Rosyi. Rząd rosyjski wydał z powodu tego nowe prawo, wedle którego zostaną wysłani na Sybir wszyscy ci, którzy podnosić będą bunty i rozruchy przeciwko żydom z nienawiści religijnych.

Piszą jednakże, że i nowo wydane prawo nie zapobiegnie dalszym rozruchom przeciwko żydom.

— Z Moskwy donoszą do gazet niemieckich, że w Rosyi nie powątpiewają wcale o tem, że kiedy car powracał z Liwadyi, podłożono na torze kolejowym pod pociąg carski bomby dynamitowe na to, ażeby cara wysadzić w powietrze. Policya rosyjska dotąd śledzi energicznie za sprawcami.

— Rzym. Niektóre dzienniki puściły w świat pogłoskę, że Ojciec św. jest niebezpiecznie chory na influenzę. Wiadomości te są nieprawdziwe i przesadzone. Nadworny lekarz papiezki oświadczył, że Ojciec św. jest wprawdzie nieco cierpiący, ale choroba nie jest wcale niebezpieczną. Ojciec św. zaziębił się nieco zeszłej niedzieli, ale obecnie nie zagraża zdrowiu Papieża żadne niebezpieczeństwo.

— W Madrycie odkryto nowy i to szeroko rozgałęziony spisek anarchistyczny. Znaleziono podobno w podziemnych skrytkach anarchistów wielkie zapasy dynamitu, bomb i rewolwerów. Uwięzione przeszło 65 osób.

— W Tyflisie, gdzie to załamał się most nad rzeką podczas procesyi, powstały z powodu tego zaburzenia i rozruchy pomiędzy ludnością. Most budował ksiądz armeński i przeciwko niemu ludność miejscowa się burzy i żąda surowego ukarania księdza za lekkomyślne stawianie mostu. Przed domem biskupa armeńskiego zebrały się tłumy ludu rozburzonego i domagały się, ażeby biskup ukarał księdza. Tłumy chciały wtargnąć nawet do pomieszkania biskupiego, policya jednak je rozpędziła. Podczas ogólnéj wrzawy i zgiełku potrzaskano szyby w pomieszkaniu biskupiem.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 22 stycznia.

— * **Teatr polski**. Dziś w piątek 22 bm. komedya Moreau: „Sprzymierzeńcy" i operetka Offenbacha: „Skrzypce czarodziejskie". W sobotę dramat Coppégo: „Ojcze nasz", komedya Madeyskiego: „Jeden kroć" i operetka Dunieckiego: „Paziowie królowej Marysienki". Ceny zniżone. W niedzielę 24 stycznia tragedya Szujskiego: „Halszka z Ostroga".

— * **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa „Staszyc" odbędzie się dziś w piątek dnia 22 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Starym Rynku. — Zarząd.

— * **Zwyczajne** zebranie wydziału stolarskiego Tow. Młodych Przemysłowców odbędzie się w sobotę 23 bm. w lokalu p. Kempfa przy ul. Wrocławskiej nr. 18 o godz. 9 wiecz. Na porządku obrad odczyt jednego z członków na temat: „O stolarstwie". Liczny udział członków pożądany. Goście mile widziani. Czesław Jasicki, sekretarz.

— * **„Poradnika gospodarskiego"** wyszedł nr. 4 i zawiera: Z hodowli drobiu a osobliwie kur. Pytania i odpowiedzi. Rozmaitości. Ruch Towarzystw.

— * **Przed** pałacem arcybiskupim grała ubiegłego czwartku rano kapela wojskowa. Dyrygentem był p. Thomas, któremu Najprzew. ks. Arcybiskup wyraził swe podziękowanie.

— * **Okropny** mróz mamy już od 14 bm., w którym to dniu mieliśmy 10 stopni zimna. Od tego czasu mróz się nie zmniejszył, ale przeciwnie zwiększał się z każdym dniem, tak, że dziś mamy 17 stopni zimna. Początkowo mieliśmy południowo-zachodni wiatr i niebo było zachmurzone, teraz zaś mamy północno-wschodni wiatr i niebo jest zupełnie jasno. Piszą, że mróz ma się ukończyć z dniem dzisiejszym.

— * **Od** 1 stycznia br. założony został przy ulicy Rycerskiéj nr. 11, w dawniejszym lokalu braci Lesser, nowy skład machin rólniczych i kolei polnych pod firmą: Bryliński i Twardowski. O ile wiemy, obaj przedsiębiorcy są ludźmi fachowymi, a zwłaszcza pierwszy, który przez 27 lat pracował w tym właśnie zawodzie. Na składzie znajdują się wszelkie rodzaje machiny i narzędzia rólnicze tak krajowego jak zagranicznego wyrobu. Koleje polne nie tylko skład ten nowy sprzedaje, ale i wypożycza. Przedsiębiorstwo to polecamy względom szan. naszych Czytelników.

— * **W** natłoku wielkim podczas przyjęcia Najprzew. ks. Arcybiskupa skradziono na dworcu pewnéj pani z kieszeni 30 m. w gotówce. Złodzieja wykryto i zaraz przyaresztowano.

— * **W Jeżycach** zawiązało się na dniu 6 bm. polskie Towarzystwo Śpiewu pod tytułem „Halka". Do Zarządu obrano: prezesem p. budowniczego Władysława Jakubowskiego, zastępcą prezesa p. Edwarda Felta, sekretarzem p. Bronisława Marcinkowskiego, skarbnikiem p. Stanisława Springera, bibliotekarzem p. Adama Marszałka.

Pierwsze posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 24 stycznia rb. o godzinie 5 po południu w lokalu p. Golana, na które członków jako i gości uprzejmie zaprasza — Zarząd.

— * **Pisano**, że robotników z Królestwa Polskiego będzie wolno w tym roku sprowadzać tylko na czas od 1 kwietnia do 1 listopada i to pod temi samemi warunkami, co w roku ubiegłym. Teraz donoszą niektóre dzienniki niemieckie, że niedługo zostanie ogłoszone rozporządzenie, wedle którego będzie wolno sprowadzać robotników na rok jeden. Stale nie będzie wolno się osiedlać zagranicznym robotnikom i petycye, wysyłane do kanclerza o pozwolenie stałego osiedlania się w Prusach robotników z Królestwa i Galicyi, na nic się nie zdadzą. Tak miał oświadczyć radzca rejencyjny Günther na posiedzeniu niemieckiego stowarzyszenia rólniczego na powiat poznański.

— * **Oborniki**. W czasie od 1 października do końca grudnia r. z. wyemigrowało z tutejszego powiatu do Ameryki 35 osób. W roku 1890 wynosiła liczba emigrantów w tym samym kwartale 71, a w 1889 roku 61.

W nocy z 17 na 18 bm. zmarzł na drodze pewien tutejszy robotnik. Mówią, że był pijany, położył się na drodze, zasnął i zmarzł.

— * **Piła**. Posiadłość gościnnego Hoffmanna z Rzadkowa kupił na licytacyi posiedziciel p. Piotrowski za 11,960 m.

— * **Strzałkowo**. W wsi Sokolnikach wybuchł w nocy z ubiegłej niedzieli na poniedziałek pożar. Spaliła się ze szczętem tamtejsza szkoła katolicka. Jakim sposobem ogień powstał, nie wiadomo. W[illegible] ognia poniósł tamtejszy nauczyciel znaczne szkody.

Otruł się tutaj rzeźnik Michał Leski, który zamiast wódki napił się salmiaku. Pomimo, że przywołano natychmiast lekarza, nieszczęśliwy umarł po kilku godzinach w strasznych boleściach.

— * **Elbląg**. Handlarz bydła Ciergor w Marynowach przyszedł przed kilku dniami wieczorem w pijanym stanie do domu, gdzie dowiedział się od swych dzieci, że nic nie jedli przez cały dzień, ponieważ matka sprzedała mąkę, przeznaczoną na chleb, i kupiła sobie za to wódki, a teraz leży pijana na słomie na górze. Ciergor wpadł w szalony gniew, wszedł na górę i zaczął bić żonę najpierw grubym rzemieniem a potem trzonkiem od miotły. Następnie ściągnął żonę za włosy z góry na dół, i znów się znęcał nad nią. Kobieta krótko po tem umarła. Lekarze, którzy zrewidowali jéj zwłoki, zdali świadectwo przed izbą przysięgłych, że całe ciało było poranione i nie było na niem ani jednego zdrowego miejsca, a nadto miała nieszczęśliwa lewą nogę złamaną. Izba przysięgłych skazała Ciergora na 2 i pół roku cuchthauzu.

Pleszew. Przedstawienie amatorskie Towarzystwa gimnast. „Sokół" w Pleszewie odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. na sali hotelu Wiktorya na cele dobroczynne. Odegranem zostanie: „Z Miłości", komedya w jednym akcie przez G. Mezera. „Szkoda wąsów", komedya ze śpiewami w jednym akcie przez L. A. Dmuszewskiego. W międzyaktach ćwiczenia gimnastyczne. Otwarcie kasy o godz. 6 i pół. Początek przedstawienia o godz. 7 i pół. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Inowrocław. Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Inowrocławiu odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. w lokalu posiedzeń p. Chojnackiego. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem. Na porządku obrad odczyt przez p. Kozłowskiego na temat: „O rozwoju Towarzystw". Uprasza się członków o punktualny i jak najliczniejszy udział. Goście mile widziani. — Zarząd.

Berlin, 21 stycznia. Walne zebranie Towarzystwa „Polek" w Berlinie odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu posiedzeń Niederwallstr. nr. 11, na które o liczny udział członków jako i gości uprzejmie zaprasza — Zarząd.

Berlin, 20 stycznia. Tow. nar. rel. „Kościuszko" obchodzi w sobotę dnia 23 bm. swą pierwszą rocznicę w sali Wiktoryi (Victoria Saal) przy Perleberger str. nr. 13. Początek o godz. 8 i pół. Wszystkich rodaków i wszystkich życzliwych Tow. naszem zaprasza. — A. Głowack[illegible], sekretarz.

Wiadomości handlowe

Poznań, dnia 22 stycznia. Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	22	50	21	90	21	60
Żyta	22	20	21	80	21	50
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	[illegible]	70	15	70	15	00
Owsa nowego	16	30	15	60	15	10
Groch	17	00	16	[illegible]	15	60
Kartofli	6	00	5	20	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 64,00 m
70-ta 44,60 m

Poznań, dnia 21 stycznia.

Ceny ustawione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	00
Siana	4	50	4	25	4	00
Kartofli	8	00	7	50	7	00
Skopowiny za 1 kilo (2 f.)	1	40	1	35	1	35
Wieprzowiny	1	30	1	25	1	20
Wołowiny	1	40	1	35	1	30
Cielęciny	1	40	1	35	[illegible]	3
[illegible]	2	60	2	40	2	20
Jaj za kopę	3	40	3	35	3	30

Kurs papierów dnia 21 stycznia.

	m. fen.
Poznańskie zastawne 4%	101—60
Poznańskie listy zastawne $3^1/_2$	95—80
Poznańskie listy rentowe	102—40
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	62—80
Polskie listy likwidacyjne	60—10
Rosyjskie banknoty za 100 m	199—25
Rosyjskie $4^1/_2$ % listy zastawne	94—70
Zach. pruskie $3^1/_2$ % obligacye	94—30
Zach. pruskie $3^1/_2$ % listy rentowe	94—90
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92—75
Komuny 4% pożyczka 1880	83—90

Szczecin, 21 stycznia.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 212,00—218 00 na styczeń 222,00—000,00 m —000,0

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu i biała żółtawa płacono 212,00-219,00 na styczeń 220,00-00000 grudzień-styczeń 000,00—000,00—000.00—0,0000 marek

Owies płacono, za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 153—162 mr.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękne 153—178 mr.

Berlin, 21 stycznia. (Doniesienie urzędowe)

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 2[illegible]7—226 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 212—222,00—000

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 155 do 175 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 165—205 mrk. podług jakości.

Groch do gotowania 195—250 mrk., na paszę 172—185 mk.

Petroleum za 100 kilogr. z beczką w ilościach [illegible] m. 50 cent. w miejscu 24,00 m.

Okowita niepodatkowana 50 mrk., na listopad — — 000, m., niepodatkowana 70,0— na styczeń 47 2 46,8—47,1—00,0 na sierpień-wrzesień 48,6—48,1—48,5—00,0

[illegible], 21 stycznia. Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	00	00	00	00	00	00
„ nowa	22	80	21	70	19	80
„ żółta stara	00	00	00	00	00	00
„ „ nowa	23	10	22	00	20	70
Żyto	23	30	22	20	20	90
Jęczmień nowy	18	90	16	30	14	80
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	
Owies nowy	15	40	14	60	13	60
Groch	21	00	19	50	18	00
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

Gdańsk, 20 stycznia. Wag. za hol. to[illegible]

	Wag.	za hol. to[illegible]
Pszenica kraj. latową	124 fu.	225 w.
„ „ jasno-pstrą	123	234
„ „ białą	120	228
„ „ wysoko-pstrą	130	212
„ „ jasno-pstrą	[illegible]	[illegible]
Żyto krajowe nieco osiadłą	1[illegible]5	192
(Wszystko po 120 funt. zatony).		
Jęczmień krajowy wielki	109	[illegible]
„ „ mały	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]

Jest u nas do nabycia

Kalendarz Maryański

na rok 1892.

Format wielki, blizko 13 arkuszy druku. Z nadzwyczaj licznemi obrazkami, starannie wykonanemi i jednym dodatkowym kolorowanym, przedstawiającym Matkę Bozką Różańcową. Również dodany jest kalendarz ścienny.

Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Należytość prosimy przysłać naprzód.

Kwoty aż do trzech marek można przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.

Adresować należy:

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“

Poznań(Posen), Wiedeńska ul. nr. 8

Restauracya Kempfa

Wrocławska ul. 18.

poleca Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy swoją doborową kuchnią i doborowe napoje. Obiady po 80 fen. (w abonamencie po 70 fen.) od godziny 12 do 3. Potrawy a la carte o każdej porze.

Z wysokim szacunkiem

uniżony

Bogusław Kempf.

Wyprzedaż obuwia

Ażeby robotników moich w czasie tak spokojnym jak obecny nadal zatrudnić, wyprzedaję mój cały zapas obuwia. Wyprzedaż odbędzie się po cenie fabrycznej i niżej takowej np.

kamasze męzkie już od 4,00 mr.

„ damskie 3.25 „

fabryka obuwia

J. Ascher, Stary Rynek nr. 98

Dla odsprzedających korzystna sposobność.

Pracownia i skład obuwia

Wilhelmowska ulica nr. 13, Poznań, Hotel francuzki

M. Zabłocki.

Poleca obuwie męzkie i damskie własnego wyrobu, z doborowego materyału lekkie i trwałe, zgrabnego i rozmaitego kroju. Zamówienia podług miary wykonuję w krótkim czasie. Wykończenie staranne. Ceny przystępne.

Wszelkiego rodzaju

Machiny i narzędzia rolnicze.

Nowy

skład machin

i kolei polnych.

Bryliński & Twardowski,

POZNAŃ,

Rycerska ulica

nr. 11.

Krajowe i zagraniczne.

H. Cegielskiego w Poznaniu

Wyłączna sprzedaż machin i narzędzi rolniczych

Polecamy książki z **powinszowaniami:**

Zbiór powinszowań wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mr. na porto 10 fen.

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne Cena 1,00 mr., na porto 10 fen.

Powinszowania dla dorośléjszéj młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do

Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“

Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Jest u nas do nabycia

Oczyściciel mowy polskiej

Słownik obcosłów

stron 352,

składający się blizko z 10,000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych a w piśmie i w mowie polskiej niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych, przestarzałych i ziemszczyzn w różnych okolicach Polski używanych **z wysłowieniem i objaśnieniem polskiem,** ułożony dla lepszego wyrażenia się przez

E. S. Kortowicza

Cena 1,75, na porto dołącza się 10 fen.

Pieniądze można nadsyłać w znaczkach w liście lub przekazem (Postanweisung). Zamówienia prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Zakład przygotowawczy

dla

pomocników pocztowych, chcących złożyć egzamin. Kilonia (Kiel) Ringstrasse 55. Najpewniejsze i najgruntowniejsze wykształcenie. W razie nie osiągnięcia celu, zwracam pieniądze wydane na utrzymanie i naukę. Dotąd złożyło egzamin 1000 moich uczni. Wstęp 15 lutego dla starszych i 20 kwietnia. Dokładny wiek trzeba podać. Bliższych szczegółów u **J. H. F. Tiedemann.**

Czeladnika

i ucznia

poszukuje

R. Kamiński, tokarz

w Ostrowie.

Skład

wraz z mieszkaniem jest do wynajęcia od 1go października. **Kościan. Rynek nr. 19**



Wypróbowane

kieszonkowe teszyngi 3,50 m.
rewolwery o 6 nabojach 5,00 m.
teszyngi Floberta 8,00 m.
wiatrówki dla chłopców
z 6 ćwiekami 5,00 m.
wiatrówki dla dorosłych
z 100 kulkami 20,00 m.
pistolety 4,50 m.
karabiny do polowania
„ 1 lufie 16.00 m.
„ 2 lufach 33.00 m.
dubeltówki kal. 16 36.00 m.

I droższe aż do najwyższych cen. Amunicyą i przyrządy do polowania poleca najtaniéj **Szopiński** w Obrze.

Na życzenie rozsyła się cennik ilustrowany, zawierający 44 stony.

Codziennie świeżą

gęsinę,

jako i **drόbki gęsie** poleca

Edward Reppich,

Sapieżyński plac nr. 11.

Ażeby pozostałemi zapasami towarów wełnianych jak najprędzéj się uprzątnąć, polecam takowe **dopóty zapasy starczą** po nadzwyczaj zniżonych cenach i daję oprócz tego każdemu okazicielowi tego inseratu do 1go lutego 2 pct. rabatu.

K. IGNATOWICZ,

Poznań, ulica Wrocławska numer 40 parter i pierwsze piętro,

Wełniane koszule dotychczas 1,25 mk. teraz 1 mk.
Wełniane koszule prima gatunek dotąd 2,50 mk. teraz 2,00 mk.
Wełniane koszule systemu prof. Jagera tylko 1,10 mk.
Wełniane koszule extra dobre systemu prof. Jagera dotychczas 1,75 teraz 1,50 m.
Kalesony (gacie) zimowe dotychczas 1,00 m. teraz 80 fen.
Kalesony extra grube wszędzie 1,50 mk. tylko 1,25 m.
Kalesony normalne wszędzie 2,25 m. tylko 1,75 mrk
Kaftany igliczkowe męzkie brązowe z rękawami tylko 2,25 mrk.
Westki damskie igliczkowe bez rękawów tylko 1,25 mrk.
Spódniki damskie eleganckie tylko 1,25 mrk.
Skarpetki zimowe doskonały gatunek para tylko 25 fen.
Skarpetki wełniane „Unikum“ z stęplem para 50 fen.
Skarpetki z grubszej wełny dotychczas 1 m. teraz 75 fen.
Pończochy damskie zimowe para 40 fen.
Chustki zimowe na szyję sztuka 30 fen.
Chustki czysto wełniane na głowę sztuka 80 fen.
Chustki pół jedwabne dla dorosłych dotychczas 75 fen. teraz 60 fen.
Chustki pół jedwabne dla dorosłych doskonały gatunek dot. 1,50 ter. 1,10 mrk.
Chustki czysto-jedwabne dla dzieci sztuka 35 fen.
Chustki czysto-jedwabne dla dzieci większe po 50, 60, 70 i 80 fen.

Chustki czysto-jedwabne dla dorosłych extra duże sztuka 1,40 fen.
Koszule białe damskie 115 cm długie, z dosk. mater. obszyte koronką sztk. 1,00 m.
Koszule damskie płótno nie bielone już po 1,50 mrk.
Koszule damskie płótno znacznie lepsze i bielone sztuka 2,00 mrk.
Kaftaniki damskie „Walisowe“ sztuka 95 fen.
Kaftaniki damskie białe barchanowe suto haftem ubierane szt. 1,30 m.
Koszule białe męzkie z doskonałej materyi sztuka 1,00 m
Koszule męzkie lepsze po 1,25, 1,50, 1,75 i 2 mrk.
Koszule dzienne z płóciennemi wstawami elegancko uprasowane szt. 2,00 mrk.
Koszule dzienne prima gatunek sztuka 2,75 mrk.
Kołnierzyki płócienne 4 razy podwijane sztuka 25 fen.
Mankiety płócienne 4 razy podwijane para 40 i 50 fen
Mankiety szyrtingowe para 25 fen.
Krawaty szerokie eleganckie desenia do wykł. kołnierzyków sztuka 20 fen.
Krawaty długie eleganckie do stoj. kołnierzyków 40 fen.
Śpilki do krawat eleganckie rzeczy sztuka 20 fen
Gorsety już po 70 fen. 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 marki
Rękawiczki trykotowe z podszewką damskie para 30 fen.
Rękawiczki trykotowe z podszewką czysto wełniane para 50 fen.
Rękawiczki męzkie jelonkowe z zamkiem para 85

Najkorzystniejszy zakup dla odsprzedających.

Doskonała wełna na pończochy przy odbiorze funta 1,90 m. (naturalna szara)
Doskonała wełna na pończochy przy odbiorze funta 2,25 m. w (kolorach wszystkich.)
Obstalunki z prowincyi wysełają się odwrotną pocztą za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.